



TEATR POLONIA  
W WARSZAWIE

**Geniusz**  
Tadeusza Słobodzianka

reżyseria  
Jerzy Stuhr

prapremiera  
22 lutego 2024

## ◆ Warszawa

### Geniusz

■ Jest grudzień 1937 roku, dwa dni po urodzinach Józefa Stalina. Gabinet dyktatora niemal tonie w kwiatkach przesłanych mu z tej okazji. Sekretarz Poskriobyszew monotonnym służbowym głosem odczytuje wodzowi kolejne życzenia z okolicznościowych kartek, które spłynęły z całego świata. Stalin zdaje się zmęczony i nieco znudzony. Odpowiada a to poleceniami, a to irytacją, to znów lekkim tonem konwersacyjnym. Ot, zdawałoby się, zwyczajny, trochę kapryśny szef, gdyby nie to, że właśnie podpisuje listę nazwisk trzech tysięcy osób do rozstrzelania, a przy okazji podpytuje sekretarza o szczegóły mordu na rodzinie ostatniego cara, w którym w 1918 roku Poskriobyszew osobiście brał udział. Okrutny opis egzekucji satrapa skwituje słowem „mądrze”.

Tymczasem na audiencję u Stalina czeka dwóch petentów: krytyk i szef Komitetu ds. Sztuk Kierżawcew i Konstanty Stanisławski. Ten pierwszy, choć jest postacią drugoplanową, jest jednocześnie motorem napędowym akcji dramatycznej. Niegdyś wielbiciel twórczości Wsiewołoda Meyerholda, obecnie oskarża go o działania niezgodne z polityką Związku Radzieckiego. Stanisławski natomiast przychodzi do Stalina, by wstawić się za Meyerholdem, a także dwoma literatami – Bułhakowem i Erdmanem.

Spotkanie Stanisławskiego ze Stalinem to główny motyw sztuki Tadeusza Słobodzianka, mającej w Teatrze Polonia swoją prapremierę. W zamian za spełnienie trzech życzeń, czyli ocalenie trzech artystów, Stanisławski proponuje Stalinowi lekcję swojej słynnej metody aktorskiej. Polityka to teatr, a choć Stalin jest na jego scenie wielkim aktorem, dzięki Stanisławskiemu może być jeszcze większym. W ten sposób *Geniusz* staje się ciekawym wykładem metody, a jednocześnie jej praktyczną lekcją, w której Stanisławski (w tej roli w Polonii reżyser spektaklu Jerzy Stuhr) reżyseruje Stalina aktora (Jacek Braciak). Jest też przy tym psychologiczną grą bohaterów w świecie brutalnej polityki czasów wielkiego terroru.

Stalin, choć bezduszny zbrodniarz, to wielbiciel teatru i zaskakująco wrażliwy widz. Stanisławskiego wyraźnie ceni i poważa, w przeciwieństwie do śliskiego oportunisty Kierżawcewa (Łukasz Garlicki), który

w spektaklu zdaje się postacią przerysowaną i aż nazbyt groteskową. Choć od czasu do czasu dyktator czuje się w obowiązku podkreślić swą rangę, w rozmowie z reżyserem staje się w zasadzie całkiem łagodnym i nawet sympatycznym człowiekiem. Braciak nadaje przy tym swojej postaci komediowej lekkości. Stanisławski Stuhra w tym starciu poważnie dobiera słowa, choć jednocześnie jest pewny swoich racji. Stuhr gra tu postać u kresu życia, spokojną, z wyraźnie określonym celem, ale i gotową na każdy los.

Niestety, obie te role pozostawiają niedosyt. W spektaklu Polonii znika gdzieś napięcie zapisane w dialogu pomiędzy Stanisławskim a Stalinem, a przecież to w zasadzie w nim rozgrywa się cała akcja *Geniusza*. Postaci zdają się przy tym nieco rozmijać. Stuhr gra Stanisławskiego poważnie, Braciak szuka w Stalinie niejednoznaczności, nadając mu subtelne rysy komediowe. Nie pomagają przerysowana na tym tle postać Garlickiego. Nie pomaga też wyraźnie jednoznaczna scenografia, z dominującymi schodami, zastawionymi bukietami kwiatów dla wodza niczym ołtarz, na szczycie których stoi biurko Stalina. Jest więc trochę poważnie, a trochę nie, trochę groźnie, a trochę nie, a iskrzenia w starciu dwóch niezwyklej przecież postaci brak. W efekcie, choć dialog głównych bohaterów pozostaje ciekawy, zaczyna się trochę dłużyć, a ożywi się dopiero wtedy, gdy Stalin gwałtownie rozbija krzesło, by za pomocą jego nogi wymierzyć karę cielesną Kierżawcewowi.

Zaskakująco największą uwagę przykuwa postać sekretarza Poskriobyszewa (w tej roli Paweł Ciołkosz), przez zasadniczą część spektaklu niema. Poskriobyszew siedzi cicho za swoim małym biurkiem w kącie sceny, niemal niezauważalny. Gdy jest potrzebny, działa na polecenie jak maszyna. W całym spektaklu wypowie jedynie kilka krótkich zdań. To jednak wystarczy, by odmalować niewzruszonego i groźnego sługę systemu. A przede wszystkim nadać spektaklowi zagubione gdzieś napięcie. ■

AUTOR: ANNA SZYMONIK